

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie rb.	3,00	Rocznie rb.	2,00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przędziackiego**, w Kutnie księg. **W. Porowski**.

Fabryka odlewów i narzędzi rolniczych **W. SRZEDNICKIEGO** i **M. TATARZYŃSKIEGO** w Łowiczu.

Wyrobia: Nowość — **KIERATY NA ŻELAZNYCH RAMACH**, młocarnie, siewczarnie, walce pierścieniowe, kultywatory i t. p. narzędzia rolnicze, ramy do okien, **MASZYNY DO ROBIENIA CEGŁY**, oraz wszelkie odlewy.

Ceny przystępne. 498.

RADA I ZARZĄD Chrześcijańskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego

podaje do wiadomości publicznej, że kasa Towarzystwa będzie czynną w poniedziałki, czwartki i piątki każdego tygodnia, za wyłączeniem przypadających w te dni świąt. Posiedzenia Zarządu odbywać się będą w poniedziałki, czwartki i piątki od 6 do 8 po południu, a posiedzenia Rady odbywać się będą nie w środy, a w poniedziałki od 4 do 6 po południu. 564-1-1

KALENDARZ.

† Piątek Leona Wielk. P. W. D. K.*)
Sobota Wiktora M., Damiana W.
Niedziela Opieki Św. Józefa,
Hermenegilda Kr. M.
Poniedziałek Welerjana i Justyna M. m.
Wtorek Anastazego M.
Środa Marceljana i Lamperta M. m.
Czwartek Aniceta P. M., Roberta W.

*) Św. Leon, Papież, urodził się w Rzymie ze znakomitych rodziców w V wieku. Jako uczono-go kapłana, wziął go papież Sykstus III do swego boku i używał do załatwiania spraw ważnych. Po śmierci Sykstusa obrano Leona jednogłośnie Papieżem, a to dla jego uczoności, świętobliwości i wymowy. Rządził Leon dzielnie Kościołem, sam prawił często kazania i nawrócił wielu heretyków i pogan. Na wschodzie grasowały wtedy liczne sekty, przeciw którym zwołał Leon sobór do Chalcedonu. Na tym Soborze ogłosili Biskupi publicznie, że Papież czyli biskup Rzymski jest następcą

św. Piotra i głową Kościoła. Za czasów Leona najechał Europę Attyła, król Hunnów, zwany biczem bożym. W łupieżczym swym pochodzie spustoszył całe Włochy i zliżył się do Rzymu. Wszystko pierzchało przed nim tylko Papież nie uląkł się. Nakazawszy modły i posty publiczne, sam w uroczystym stroju udał się do obozu barbarzyńcy i prosił go o oszczędzenie stolicy. Attyła przychylił się do jego prośb. Gdy zaś potem wodzowie wyrzucali mu, iż uląkł się Papieża, wyjaśnił im, że spowodowali go do tego św. Piotr i Paweł, których ujrzał przy boku św. Leona, stojących z ognistymi mieczami. Drugi raz musiał też Leon wstawić się za Rzymem u króla Wandalów Genzeryka; wskórał jednak tylko tyle, że król zostawił miasto w całości, ale złupił je do szczerbiny. Św. Leon widział życie umartwione, poświęcone wyłącznie uczynkom miłosierdzia. Budował klasztory i szpitale, dbał o dobro i rozwój Kościoła. Zakończył żywot pełen zasług w r. 461. Ciało jego spoczywa w kościele św. Piotra w Rzymie. X ***

Zamek arcybiskupi w Łowiczu.

Nad rzeką Bzurą, z prawej jej strony, w miejscu zarośli, błot i trzęsawisk nieprzebytych, na wzgórzu 7 łokci wysokim usypanym ludzkimi rękami, w r. 1555 Jarosław h. Bogorya Skotnicki arcybiskup gnieźnieński zbudował zamek.¹⁾ Prócz murów go opasujących, obwiedziony był wysokim wałem i fosą,²⁾ nadto zabezpieczony w około palisadami. Był niedostępny, budową wspaniałą i groźną, był silną osłoną miasta. Miał baszty okrągłe większe i mniejsze, wieże kwadratowe w różnych punktach go wzmacniały: z tych środkowa największa ozdobiona zegarem, u góry galerją żelazną i okrągłą kopułą z daleka widzianą, była pomnikiem gustu i sztuki. Most długi przez błota łączył z miastem, na przekapie był zwód na łańcuchach.

W zamku trzypiętrowym, wewnątrz sklepionym, były obszerne pokoje i sale, w największej były wymalowane na ścianach wizerunki królów polskich — począwszy od Lecha.

Znacznie później, na niższym dziedzińcu, obok zamku od strony miasta wzniesiony był wielki okazały pałac.

Zamek dwukrotnie przez Szwedów był zniszczony rabunkiem i ogniem, w r. 1653 i 1656. Po drugim napadzie i zajęciu zamku przez Szwedów, dzielny wódz i hetman Stefan Czarniecki pobił ich pod zamkiem i odebrał im lupy zabrane z zamku i z kolegiaty.

Zamek w czasie istnienia kilkakrotnie z gruntu był odnawiany i przerabiany przez sześciu prymasów, a ich rezydencją był przez lat 400; tychże prymasów Rzeczypospolitej polskiej — arcybiskupów gnieźnieńskich, w zamku umarło jedenastu.³⁾

W zamku parokrotnie dla bezpieczeństwa w czasach wojennych przechowywane były relikwie św. Wojciecha.

W zamku prymasowskim w sprawach publicznych i politycznych, chwilowo lub dłużej gościmi przebywali polscy królowie: 1) Kazimierz Wielki, 2) Kazimierz Jagiellończyk, 3) Stefan Batory, 4) Zygmunt III z żoną Konstancją, 5) Jan Kazimierz z żoną Marią Ludwiką i król sam był kilka razy, 6) Jan Sobieski hetman roku 1668 (późniejszy król Jan III) agitując z prymasem Prażmowskim przeciwko królowi Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu. 7) Stanisław Leszczyński i 8) Stanisław August Poniatowski.

Z zamku wychodziły wydawane przez Prymasów przywileje ulgowe dla miasta ku jego wzrostu i różne nadania dla dobra mieszkańców. Edyktem Jana Łaskiego arcybiskupa około r. 1550 żydzi byli wypędzeni z Łowicza i blisko 300 lat nie było ich wcale. W zamku wydawane były szczegółowe przywileje dla cechów rzemieślniczych, dla archikonfraterni kupieckiej i innych.⁴⁾ Z zamku wychodziły fundacje kościołów, klasztorów, i sypały się hojne dla nich dary; fundacje instytucji dobroczynnych i oświatowych: Seminarjum duchowne, gmach (obecnie Szkoła Realna) i bogata, wspaniała kaplica dla X. X. Misjonarzy, Dom księży Emerytów (schronienie z wszelkimi wygodami dla wysłużonych i wiekiem zmedolęzmatych kapłanów), „Góra Pobożna” — (kasa pożyczkowa), Instytut św. Leonarda „Bartoszków”⁵⁾ (pensjonat dla kilkunastu chłopców z udzielaniem im pomocy do średniego i wyższego kształcenia), szkoły, biblioteki, drukarnia, szpitale, (były to przy kościołach przytulki dla starców), szpital leczniczy Ojców Bonifratrów. Z zamku udzielane były wsparcia dla pogorzalców, dla nędzy wstydzającej się żebrać; a w czasach klęsk wojennych, nieurodzajów i głodu: kasy i spichrze prymasowskie dla biednych na rozcież się otwierały.

Przed wyprawami wojennymi, w zjazdach przedsejmowych i w różnych sprawach przy królu czy w bezkrólewiu; również przed wyborami królów, zwykle roilo się na zamku Łowickim. Na narady bowiem zjeżdżali się z całej Polski i Litwy: biskupi, senatorowie, wojewodowie,

hetmani, magnaci i szlachta. Bo prymas— arcybiskup gnieźnieński był pierwszą figurą po królu, a w bezkrólewiu, albo jak król wyjechał daleko na wyprawę wojenną, sprawował rządy.

I królowie szwedzcy ale jako wrogowie najezdniczy i rabuśniki przebywali na zamku: Gustaw Adolf r. 1656 i Karol XII 1699—1700 r. wtedy—kiedy szwedzi długo wojowali i płądowali w Polsce czyniąc wielkie krzywdy i spustoszenia.

Ostatni raz do świetnego stanu zamek był doprowadzony w r. 1727 przez prym. arcybiskupa Teodora Potockiego. I gdyby nie to, że jeszcze poprzednio arcybiskup Wawrzyniec Gembicki około r. 1620 wystawił pałac w Skierniewicach⁶⁾ a później wznosił drugi pałac arcyb. Jan Wężyk około r. 1635, w Łyszkowicach, dobry stan zamku byłby się przedłużył, ale że tak oni jak ich następcy przemieszkowali więcej w tamtych pałacach aniżeli w zamku łowickim, zamek powoli zatracił swoją świetność, znaczenie i niszczał; a już prymasi Komorowski († 1756), Podolski († 1777) i Ostrowski († 1784), zamek opuścili zupełnie.

W zamku już jako zaniedbanym prym. arcyb. Michał Poniatowski założył akcyjną fabrykę płótna około r. 1790.⁷⁾ W krótkim czasie fabryka doszła do dużych rozmiarów i rozkwitu, zatrudniała parę set osób i dobrodziejstwem była dla miasta i okolicznych włościan. Zasłynęła w kraju.

Do zrujnowania zamku najwięcej przyczynili się barbarzyńcy prusacy i fabrykę płótna do szczętu zniszczyli. Oficjalistów fabrycznych, majstrów i robotników rozpełdzili. W Polsce jako najezdniczy rozpóścierali się wtedy od r. 1795 do 1806.

Dachy głównych gmachów zamkowych były pokryte miedzią; miedź zdarli, pokryli *gontami*. Sale zamkowe, b. kaplicę i komnaty przeciężyli wojskiem i składami prowiantów i amunicji wojennej „że załamywały się belki i rysowały mury”. Ozdoby różne, kominki marmurowe i odrzwia tłukli i niszczyli. Okna powybijali. Kosztowne maszyny do fabrykacji płótna i ręczne warsztaty, oraz 684 sztuk rygnię do blichowania płótna potrzebnych, drzewo budulcowe obficie nagromadzone, wszystko to tłukli i rabali na ogień do kuchen i piekarni dla wojska urządzonych w b. pokojach zamkowych i w innych wspaniałych budynkach.

Obywatel m. Łowicza i kupiec Andrzej Zawadzki b. Administrator b. fabryki płótna i Józef Gamrat b. kasjer b. fabryki, (*tak już się podpisali*), pod datą d. 8 stycznia 1796 r. do Koeniga i Weckera Rendanta pruskich wojskowych urzędników odnieśli się z rachunkami za wyrządzone szkody, 1) na 4204 talarów i 16 srebr. groszy, 2) na 1449 talarów 4 sr. gr. i 9 fenigów, lecz—nie uzyskali.⁸⁾

Po ustąpieniu prusaków, w budynkach zamkowych kwaterowali francuzi (1806/7 r.), potem austrjacy (1809 r.) Jedni i drudzy dobrodziejami zamku nie byli...

Zamek wogóle istniał 467 lat, do roku 1822 choć częściami zniszczony ale jeszcze nie zrujnowany. Dopiero kiedy postanowiono z krzywdą dla zamku, trakt warszawsko-kaliski sprostować i drogę przeprowadzić przez miasto,⁹⁾ zaczęto paścić się nad odwiecznymi murami prochem one wysadzając—bo oskardy były bezskuteczne. I tak barbarzyńsko przez środek b. terytorjum zamkowego przeprowadzono szosę. Od tego czasu reszta baszt, gmachów mury i t. d. stała się pastwą wszystkich—co zechcieli je szarpać... Ostateczny przeto upadek datuje się od r. 1822.

Jednakże stojące jeszcze budynki były zajęte do r. 1851 na stajnie dla konnicy wojska polskiego, ulanów, to strzelców konnych dywizji Jenerała Stanisława barona Klickiego, a w budynku po prawej stronie teraźniejszej szosy, była wojskowa piekarnia.

W dalszym ciągu: co po prusakach, francuzach i austrjakach pozostało i po ostatnim przez wojsko polskie opuszczeniu budynków, że nie ustanowiono opieki nad nimi, to, co tylko z nich zabrać się dało: belki, deski, futryny, drzwi, cegła, dachówka—wszystko było grabione, a kawały marmurów z artystycznych obramowań drzwi i okien; tablice erekcyjne: z herbami i napisami zabierane były na kamienie do ostrzenia... Odlamy marmurów brane do fundamentów pod domy w mieście, z cegły stawiano komórki różnej użyteczności...¹⁰⁾ Tak działo się długo, aż w r. 1871 nareszcie—po niewczasie, dalszego pustoszenia i łupiestwa zabroniono przez władzę rządową, niestety zapóźno...¹¹⁾

Niechaj to nie gorszy i nie uzuchwała nikogo, tak: działo się przed półwiekiem. Oto, tylko w krótkości skreślona historia zamku.

A oto tyle poważnych, miłych i smutnych wysnuwa wspomnień—łączących się z temi, lubo tak ubogimi ruinami... Czyż jednak nie są godne poszanowania!?

„Zwiedzając stolicę Księstwa Łowickiego, między wielkimi pomnikami przeszłości zwiedziłem i ruiny zamku arcybiskupiego. Zdziwiłem się niepomiernie, widząc je oborane naokoło. Dumając o narodowej przeszłości, nasunęła mi się refleksja: jak można pozwolić na taki ohydny wandalizm, za jaki uważam oborywanie ruin prastarych. Ta z niewiele pamiętek przeszłości naszej—ma zniknąć z powierzchni. To zbrodnia! Społeczeństwo nasze nie może na to pozwolić. Z całą stanowczością musi zapobiec na przyszłość...“ Dalej: „Wszak w Łowiczu istnieje muzeum starożytności, przecież jest liczny zastęp inteligencji i Ci nic na to?...“ Tak ktoś „przejezdny“ napisał w „Łowiczaninie“—№ 50 z d. 13 grud. 1912 roku.“

Mimo tak ostro i publicznie napiętnowanego wandalizmu, mimo nawet bylej sprawy w sądzie i zasądzonej kary za pastwienie się nad temi ubogimi szczątkami—szczątków, są nowe ślady szarpania murów i z pod onych usuwania ziemi. Któż więc pojedynczo jest mocen temu zapobiec? skoro brak chciwości hamulca, jakim jest własne poczucie i miłość dla takich pamiętek.

Tylko będący w Łowiczu członek korespondent Pol. Tow. Krajoznawczego na mocy przysługującego mu prawa zgodnie z § 2 punktu 12 Ustawy i Regulaminu punktu 5 w tym względzie go obowiązującego, może i powinien wystąpić ze skargą czy prośbą do Zarządu Administr. Księstwa Łowickiego w Skierniewicach izby podobnej swawoli zakazał.

To świętokradztwo równe obdzieraniu trupa i rabunku na cmentarzach.

W uroczystym dniu dla Łowicza 30 marca obchodu 75 lecia istnienia szpitala fundacji ks. prał. Tadeusza Pomian Łubieńskiego, z okna tegoż szpitala zauważono przy ruinach zamku bielejącą się ziemię—świeżą, czy bowiem były przyzwyczajone zawsze widzieć ziemię trawą obrosłą i zwałiska murów omszałe; wtedy grono osób udało się „na zamek“—dla zbadania tego zjawiska, i o zgrozo cóż się przedstawiło! Od strony szosy w murze wylom świeży, od strony łąk i z boku najwięcej niewidzianego, z pod murów

na dużej przestrzeni ziemia poodkopywana, obniżona, co mury osłabia i one z czasem rozpaść się mogą. Ziemia ta z pod murów a raczej gruz narzucony jest na miejsce bylej niegdys fosi. I to dokonywa się może w imię gospodarskiej kultury—dla zyskania ziemi kilkunastu łokci. Chciwość karygodna!!

Już od pewnego czasu, fosy systematycznie były zaorywane, a parę lat temu z prawej strony szosy jeszcze były odlamy murów, wyniosłości i zagłębienia, wszystko to już zatracone zniwelowaniem i zaoraniem.

Do niedawna wyraźny ślad byłych w okolo zamku fos i wału dawał pojęcie o rozległości terytorjum zamkowego. Teraz już tego się nie dopatry... Stan obecny przedstawia widok smutniejszy niż dawniej. W Łowiczu ubogim pod względem miejsc do spacerów, jedyne to miejsce z celem wycieczki za miasto, niestety i to zanika. A może wkrótce do ruin nawet przystępu nie będzie bo i ścieżynka coraz więcej się zwięża, a może—może jak kiedy plug się rozpedzi to i na górną powierzchnię wjedzie—bo przecież tam są wolne place, ziemia...—trzeba ją wyzyskać.

Takie to jeszcze pewnych jednostek jest nieposzanowanie zabytków przeszłości. Ale z ulgą dla serca pocieszyć się trzeba, że przez istnienie Tow. Opieki nad zabytkami i Tow. Krajoznawczego a przez nie urządzone wycieczki po kraju, szerszy ogół coraz więcej się uświadamia i nie będzie bezwiednych czy *rozmyślnych* szkodników nawet z pośród młodszej braci—których przywiązanie do dawnych pamiętek szybko rozwijać się zaczyna.

Każde ruiny odwiecznych budowli same przez się usposabiają do czci dla siebie i do głębszej zadumy o minionej świetności dziejowej, zarazem także wzniecają chęć powzięcia o nich historycznych wiadomości.

Pod każdym więc względem doniosłe mają znaczenie, i dlatego: *należy je chronić i szanować.*

Wład. Tarczyński.

¹⁾ I wieś Łowicz na miasto zamienił.

²⁾ Rów szeroki i głęboki.

³⁾ Prymasi w wielkiej swej archidiecezji gnieźnieńskiej—het od Gniezna aż po za Warszawę, mieli trzy główne rezydencje: w Gnieźnie, Uniejowie i Łowiczu, i o ile gdzie byli więcej potrzebni, tam przebywali. W Uniejowie zamek dotychczas istnieje w dobrym stanie, współczesny łowickiemu i przez tegoż samego arcybiskupa zbudowany. Prymasi rozporządzali dochodami nie tylko z księstwa Łowickiego ale i z wielu innych dóbr stanowiących ich uposażenie.

⁴⁾ Powyższe szczegóły zaczerpnięte z dokumentów będących w muz. star.

⁵⁾ Z Bartoszków wychodziły chluby kościoła i kraju.

⁶⁾ Dotychczas istniejący.

⁷⁾ Akcji było 225 po złp. 4000, na ogólną sumę 900000. Dokumenty fabr. dotyczące, są w aktach muz. star.

⁸⁾ Wyciąg z dokumentu oryginalnego.

⁹⁾ Dawny trakt szedł przez Małszyce, na Wesołę i Kurabkę, miasto więc omijał.

¹⁰⁾ Żyją ludzie co pamiętają; na to patrzyli. Ale przedtem, dawniej, wiele też materiałów z samego zamku użytych było przy budowie pałacyku „Baronja” i przy przerabianiu gmachów po klasztornych na koszary dla wojska polskiego. Rachunki kosztów przeróbek i t. p. oraz rozporządzenia rządowe są w zbiorach akt muz. Staroż.

¹¹⁾ Przypuszczać należy, że ta władza nie upadła.



Z CYKLU: „POŻÓLKLE LISTKI.”

I V.

Ach, twoje listy czytam z rozkoszą...
Dają mi one niemalol!...
Twoje literki smutek mi płoszą,
Cucą mą istność zmartwiałą...

Mam wtedy święto dla mego ducha,
Wzlatam do rajskich aż dzielnic,
A radość z serca płomieniem bucha,
Niby z anielskich kadzielnic...

Tyś mi słoneczkiem co życie złoci,
Tobą lzy tęsknot ukoję...
Ty mój Feniksie, kwiatku paproci!
Ty moje wszystko, Ty mojej!...

Pierzcha mi wszelka serca tęsknica,
Gdy piję z oczu twych zdroja,
Gdy twe, choć myślą, całuję lica...
Ty moja, zawsze ty moja!...

Mizar.

W kwestji palącej.

Wszystkie niemal instytucje nasze towarzysko - społeczne w Łowiczu kuleją z braku funduszy. Składki wnoszone przez członków towarzystw jak „Lutnia“, „Rzecz. Rzemieślnicza“, „Stow. Robotn. Chrześcij.“, „Tow. Krajoznawcze“, „Tow. Higjenic.“, „Straży Ogniowej“ i innych nie wystarczają na pokrycie bieżących potrzeb.

W łwiej części wegetacje powyższych Towarzystw podtrzymują urządzone od czasu do czasu koncerty, przedstawienia amatorskie, bale i zabawy. Jednak w ostatnich czasach instytucje te za wyjątkiem Stowarzyszenia Robotników chrześcijańskich pozbawione zostały i tej części dochodu, potrzebnego nie tylko do rozwoju, ale istnienia swego, z braku odpowiedniego lokalu.

Sali teatralnej na Podrzecznej niemożna brać w rachubę; po pierwsze: sala zajęta przez kinematograf, który daje przedstawienia w soboty i niedziele (najbardziej niekorzystne dni w tygodniu), po drugie: cena wynajęcia teatru na przedstawienia w soboty i niedziele rb. 55 — zaś przedstawienia z balemb rb. 70 (w inne dni cena jest niższa). Sala wyprzedana przy wysokich cenach daje mniej więcej B-tto 200 rub. przeciętne koszty przedstawienia wynoszą 100 rubli (afisze, charakterystyka, kostjumi, dekoracje, usługa i t. p. + 50 rubli sala = 150 rubli). Czyli przy najlepszych dzisiejszych warunkach przedstawienie da 50 rubli czystego, odliczywszy od tegoż zysku wynajęcie sali na próby po 2 rb. za wieczór, czysty dochód zredukuje się do zera.

Pozostaje zatem jeszcze sala Robotników Chrześcijańskich. Sala ta z powodu małych rozmiarów budynku i nie posiadająca oprócz sceny (bardzo malej) i sali widzów, żadnych innych pokojów, nawet garderób, nie odpowiada celowi.

Nawet gdyby tę salę przebudować odpowiednio, znowu by punkt oddalony od śródmieścia stał na przeszkodzie.

Z powyższego widzimy, że palącą kwestją prawie wszystkich placówek tow. społecz. jest lokal odpowiedni, jako źródło, z którego mogłyby czerpać fundusze tak potrzebne do rozwoju, do wykonania określonych programów, a nawet swego istnienia.

Brak lokalu tamuje życie towarzyskie. Małe pomieszczenia poszczególnych towarzystw i stowarzyszeń grupują tylko małe ogniska. A nam potrzeba od czasu do czasu wszystkim się spotkać. Ażeby to uskutecznić, musimy sobie stworzyć teren, który byłby własnością stowarzyszeń i towarzystw.

Musimy wybudować gmach, w którym byłaby obszerna sala z dużą sceną, kilka pokojów niezbędnych podczas zabaw tanecznych, garderoby i rekwizytornia do przechowywania dekoracji, kostjumów i t. p. Sala teatralna mogłaby jednocześnie być i salą balową (tak jak na Podrzecznej) tylko obszerniejsza, a to ze względu na widzów podczas przedstawień, których by mogła pomieścić po nominalnych cenach od 15 kop. do 1 rubla najwyżej, jaknajwiększą ilość. Taniść miejsc stała by się magnesem, i przez to zapewniłaby stały dochód.

Nie jeden z czytelników przeczytawszy ten artykuł uśmiechnie się ironicznie, wycedziwszy przez zęby: mrzonka, zapyta się, jakim sposobem taki gmach można stworzyć w czasach golizny... w czasach zbytniego liczenia się z groszem. Nikt nie znajdzie się taki naiwny, toby chciał zaryzykować kilkanaście tysięcy na rzecz niepewną, chociażby i potrzebną? Może... Weźmy jednak ołówek do ręki i obliczmy ile kosztować będzie wynajęcie sali na Podrzecznej przy dzisiejszych warunkach. Wszystkie Towarz. i Stowarz. razem, na urządzenie chociażby 16 przedstawień z zabawami tanecznymi, licząc 70 rubli salę $\times 16 =$ wyniesie 1120 rubli rocznie (wyróżnie 1120 rubli)!!!

Suma ta, jak na Łowicz, bardzo poważna. Gdyby więc wszystkie Tow. i Stowarzyszenia połączyły się razem, wybudowały wspólnie taki lokal, sumą wydaną i tak corocznie za salę na Podrzecznej amortyzować by mogły budynek, któryby w ciągu kilku lat stał się własnością zjednoczonych placówek.

Każda z poszczególnych instytucji za biedną jest do przeprowadzenia tego planu, złączone — wspólnymi siłami słowa w czyn zamieniłyby mogły. Życie towarzyskie, które dzisiaj jest rozstrzelone na kółka i kółeczka, spojone razem przez ciągłe obcowanie z sobą, stworzyłoby zdrowy organizm; przez poznawanie się, dużo wad naszych przestałoby istnieć. Siermięga nie razila by surduta. Delikatna rączka arystokraty nieomijałaby spracowanej dłoni uczciwego robotnika. Spotykając się często nauczyłibyśmy się cenić i szanować przedewszystkim co nasze, szukać siły w sobie, nie u cudzych, stworzyć solidarność, której nam brakuje, a przez nią zyskać moc nieskruszoną.

Ale odbiegam od tematu. Niezrażamy się trudnościami, przeprowadzenia wyżej wymienionego projektu. Bo chcieć, to znaczy móc! Towarzystwa i Stowarzyszenia nasze, mają w swoim łonie członków zamożnych. Zapukajmy do nich. Przy dobrych chęciach kapitał na wybudowanie się znajdzie, zapomocą udziałów, a może ofiar ludzi dobro społeczne mających na celu, zapomocą zabaw, majówek, przedstawień i t. d.

Przypuszczam, że i miasto rozważywszy projekt, znajdzie możliwość ofiarowania bezpłatnie miejsca pod budynek, (który byłby ozdobą miasta, a w przyszłości źródłem dochodu). A zapewne i wiele osób rzeczoznawców dadzą bezinteresowną pracę swą w wykonaniu kosztorysów, planów, prowadzeniu robót i t. d. Znajdą się może i tacy, którzy ofiarują materiał potrzebny, jak cegły, drzewo i inne.

Potrzeba więc tylko dobrej chęci, wytrwałości, a projekt na razie nie do wykonania, może wejść w życie i stać się ciałem. Weźmy przykład chociażby u nas na łowickim gruncie, co może zdziałać wytrwałość. Dwa lata temu nikt nie myślał, by Łowicz mógł się zdobyć na swoją łaźnię. A jednak znalazło się grono ludzi społecznych, ludzi silnych, wytrwałych i tę piękną niby mrzonkę, zamienili w czyn.

Dlaczego i ten projekt miał upaść? Przedewszystkim więc trzeba tę rzecz wszechstronnie omówić, nakreślić plan działania, zorganizować komitet budowy zjednoczonego lokalu, w czym napewno przyjdzie z pomocą Redakcja „Łowiczana“, nieodmawiając szpalt swego pisma, artykułom traktującym powyższą sprawę. A zatem do dzieła!

Józef Bzowski.

BOCIANY.

Napróżno wyglądamy tych zwiastunów wiosny. Święty Józef minął i nie przyszły i nie przyjdą więcej. Puste gniazda na topolach będą jedynie widomymi znakami, gdy dzieciom opowiadać będą ludzie starzy, że kiedyś przylatywały do nas takie białe ptaki na długich nogach, z długim czerwonym dziobem, brodząc po łąkach bagnistych i wylawiając węże, żaby i ślimaki, ażeby zanieść dzieciom do gniazda. Pięknie wyglądał ten nasz „Wojtuś“ na tle szmaragdowej łąki, poważnie krocząc, lub nieruchomo stojąc na jednej nodze. A z jaką radością wybiegano z chat, gdy posłyszano pierwszy raz klekotanie bociana na wiosnę. Już przyleciały, wolała dziatwa, o! na naszej siadły stodołę! będzie szczęście. I było szczęście, ludzie się dziwili i przykład brali z tego ptasiego stadła — zawsze razem, zawsze na straży gniazda, zawsze wspólnie szukającego pożywienia dla swej rodziny.

I nie zobaczymy ich więcej!

Oto towarzystwo myśliwskie orzekło, że ptak ten pożera młode kuropatwy i zajaczki — przeto należy go tępić.

A co towarzystwo myśliwskie robi z kuropatwami i zajaczkami?

Ptak ten od prawieków przylatywał do nas, jak tylko podania sięgnąć mogą, a zwierzyny wbród było wszędzie. Skądże dzisiaj takie prześladowanie, że aż nałożono cenę na jego głowę? Administracja Nieborowska płaci kop. 50 za zabitego bociana, więc też tępi go każdy. Widziano uciekającego tego biednego ptaka z przestrzeloną nogą, która w górze wisiała jak wiosło. Uciekał dalej z tego niegościnnego kraju.

Dzisiaj, gdy kultura rolna coraz bardziej wzrasta, osuszają się bagna, zadrzewiają nieużytki — coraz mniej pozostało wolnych miejsc, gdzie mógłby brodzić sobie ten wierny nasz towarzysz, ten świadek naszej wielkości i naszego upadku. Dawniej zbrodnia było na wsi zabić bociana. Dawniej gdy cała Polska, przed Piastami jeszcze, była zalana jeziorami i rozlewami rzek, gdy wszędzie roilo się od węzów i rozmaitych płazów — bociany wówczas były dobrodziejstwem okolicy.

Dzisiaj biedny ptaku! spełniłeś swój obowiązek, jesteś już niepotrzebny — więc zgini!

Setki mil przejść można, cały Szlązk, Czechy, Morawy, Galicję nawet, nigdzie go spotkać nie można, okolice w wysokiej kulturze, górzyste, nie ciągnęły go. Upodobał sobie nasze mazowieckie piaski, bagna łowickie i łęczyckie i tego mu zabroniono.

Przodkowie nasi w ostępach, kniejach i puszczech spędzając lata w zapasach z żubrem, odyńcem lub niedźwiedziem, nie mieli czasu oglądać się za przepiórką lub kuropatką, dzisiejsi ich potomkowie drżą o ptaszka—by go bocian nie schwytał.

Zamiast tępić bocianów—byłoby pożyteczniejszym roztoczyć opiekę nad ludzkimi bocianami na wsi, którzy istotnie czynią spustoszenia, łowią zwierzyne w sidła, w zatraski, wybierając młode z gniazda. To są szkodnicy.

A więc nie wracaj biedny ptaku do nas! Tysiące lat przebywałeś tutaj, bywałeś wtedy, gdy ludzie nie osiedlili się jeszcze, byłeś radośnie witany do przeszłego nawet roku. Dzisiaj uciekaj, bo wyrok na ciebie wydano, biedny banito!

K. R.

Wycieczka z Łowicza do Warszawy.

Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łowiczu urządza w dniu 4 maja 1915 r. wycieczkę dwudniową do Warszawy.

Program wycieczki:

6-a rano dnia 4-go maja, t. j. w niedzielę wyjazd koleją Kaliską.

8 g. 55 m. przyjazd do Warszawy.

Zwiedzanie cmentarza na Powązkach (pomniki ludzi zasłużonych.)

Nabożeństwo w kościele Świętego Jana (Katedra) Stare Miasto.

Posilek.

Zwiedzenie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Kościoły na Krakowskim Przedmieściu. Pomniki. Przedstawienie w teatrze Polskim. (zapewne Krakowiaczy i Górale.)

Przejście przez plac Teatralny do „Terry”—piękne widoki kraju, widziane przez szkła powiększające.

Widok Wisły i Starego Miasta z mostu żelaznego przy oświetleniu wieczornym.

Nocleg.

Dnia 5-ego maja—poniedziałek.

7-a godzina rano tramwajem do Agrikoli, pomnik Jana Sobieskiego, Łazienki (piękny ogród i pałace.)

Kolejką do Wilanowa—park i pałac króla Jana Sobieskiego.

Zwiedzanie wzorowej ochronki.

Wystawa obrazów i zbrojownia Krasieńskich.

Kinematograf—obrazy „Ouo Vadzis”—Sienkiewicza—o prześladowaniu pierwszych chrześcijan.

8 g. 50 m. wieczorem wyjazd z Warszawy.

Gdyby w programie zaszyły pewne zmiany, wiadomość podana będzie w następnym numerze „Łowiczana”.

Koszta wycieczki wyniosą od osoby 3 r. 25 k. nie licząc drobnych wydatków na tram-

waje i na życie; o ile kto zabierze zapasy żywności z domu, może nie wydawać pieniędzy na życie, najwyżej na herbatę.

W kosztach wycieczki; obliczonych na 3 rb. 25 kop. mieści się: przejazd koleją w jedną i drugą stronę, opłacenie teatru, muzeów, wystawy, „Terry“, kinematografu, kolejki do Wilanowa, zwiedzenie pałacu, opłacenie noclegu, dla kobiet wygodnego bardzo, czysto i starannie utrzymanego w pensjonacie pań Ziemiarek—ulica Obożna № 4, dla mężczyzn prawdopodobnie w mieszkaniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Jednym słowem w trzech rublach i 25-ciu kopiejkach mieści się całkowity niemal koszt wycieczki, bo oprócz jedynie kopiejkowego wydatku na tramwaje, za które najdogodniej płacić każdemu oddzielnie.

Tyle ciekawych i drogiej pamiątek widzieć będzie można!

Któż nie zechce poznać wspaniałych dzieł sztuki, cennych pamiątek po najznakomitszych przodkach naszych, przechowywanych w kościołach i muzeach. Niewątpliwie, kto tylko rozporządza chwilą wolnego czasu, kogo stać na tak niewielki wydatek, odmówi sobie raczej czego innego, byleby skorzystał ze sposobności poznania najcenniejszych skarbów Warszawy. Taka sposobność zdarza się rzadko. Zarząd Główny w Warszawie proszony jest o dobrego przewodnika, będzie nim zapewne pan Aleksander Janowski, znany z poprzednich wycieczek.

Zapisy na wycieczkę przyjmowane będą w mieszkaniu Towarzystwa Krajoznawczego ulica Stary Rynek dom p. Gianotti, codziennie od 6—8 godziny wieczorem i w księgarni pana Rybackiego. Ponieważ zamawiać trzeba wagon, bilety do teatru, noclegi, przeto należy zapisywać się możliwie najwcześniej, d. 27 kwietnia liczba osób powinna już być wiadoma, w dniu tym zamknięta będzie lista. A więc, kto zechce widzieć tyle ciekawych, pożytecznych, pięknych pamiątek i urządzeń społecznych, niechaj zapisuje się nie tracąc czasu.

Sekcja Muzealna

*Oddziału Polskiego Towarzystwa
Krajoznawczego w Łowiczu.*

Kronika miejscowa.

+ **Ogólne zebranie** T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Łowiczu odbyło się w dniu 6 kwietnia w lokalu Resursy Rzemieślniczej. Na przewodniczącego wybrano p. Karola Maciejkę, który na asessorów zaprosił p. Franciszka Balcera i K. Wojciechowskiego. Odczytano sprawozdanie, z którego dowiedzieliśmy się, że ogólny obrót kasy wynosił w przychodzie i rozchodzie rb. 269,661. Członków z pełnymi udziałami było 206, z niepełnymi 355, razem członków 561. Z czystego zysku przeznaczono na spłatę wątpliwych pożyczek rb. 542 kop. 36, 10% na kapitał pasowy 267 rb. 80 kop., na dywidendę 6% i pozostałe rb. 108 kop. 59 ogólnie zebranie przeznaczyło na kupno domu; również na ten cel zaliczono procent od kapitału zakładowego w sumie rubli 409. Co do przeznaczenia powyższej sumy wyłoniła się dość żywa dyskusja. Członkowie nowo powstałej Resursy Rzemieślniczej proponowali sumę tę przeznaczyć na umeblowanie Resursy, aby móc prędzej instytucję wprowadzić w życie. Przeciw temu wnioszkowi wystąpiło kilka osób, twierdząc, że nie należy pieniędzmi publicznymi lekomyślnie szafować, gdyż resursa może je użyć na kupno bilardu lub stolików do

NADESŁANE.

Złotnicki i S-ka w Łowiczu

poleca kule rewolwerowe, proch i przybory myśliwskie.

551-2-2

kart. Już kilkakrotnie na tym miejscu zaznaczaliśmy, że założyciele resursy mieli jedynie na względzie kulturalne cele: szło o to, aby rozproszone sfery rzemieślnicze zjednoczyć, stworzyć im ognisko przy którym wspólnie z rodzinami mogłoby się zbierać już to na pogadanki naukowe, odczyty, lub wspólne narady nad poprawieniem warunków materialnych; a gdyby nawet który z rzemieślników i zagrał w bilard—lub nawet w preferans—to w lokalu swoim, w obecności osób dbających o moralne podniesienie rzemieślnika, nie byłoby nic zdróżnego, a nawet tym sposobem ustałyby gry hazardowne w nieporządkowanych miejscach, o których często daje nam się słyszeć. Oponenti tego widocznie nie chcieli zrozumieć, jakkolwiek w „Łowiczanie” kilkakrotnie cel resursy jasno był wskazany i nie chcieli w rzemieślniku uznać człowieka, mogącego mieć te same potrzeby, upodobania i rozrywki, to wydalo nam się dziwnym. Projekt zaś głównie upadł dla tego, iż mniej uświadomieni, nie zdając sobie jasno sprawy z celów resursy, bezkrytycznie za innymi opowiadali. By nie przewlekać niepotrzebnie dyskusji, członek Zarządu p. Józef Komar cofnął wniosek, jakkolwiek zaznaczył, że Resursa chociaż z początku walczy z trudnościami natury ekonomicznej, to — gdy się wzmoże — sama w przyszłości będzie dawać ofiary na kulturalne cele.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do balotowania dwóch członków zarządu, trzech członków komisji rewizyjnej i dwóch członków rady. Do zarządu weszli p.p. Wiktor Miecznikowski i Józef Elżanowski. Do rady wybrani powtórnie p.p. J. Słoniewicz i Józef Jabłoński. Do komisji rewizyjnej p.p. Łagowski Bronisław, Nowakowski Edward i Wasilewski Jakób.

× **Poświęcenie Składu Aptecznego.** W ubiegłą niedzielę Jks. Kanonik Niemira dopełnił poświęcenia nowo utworzonej w Łowiczu na Nowym mieście przy rogu Bielawskiej, filji Składu Aptecznego p. A. Garwackiego. Nowej placówce polskiej redakcja zasyła życzenia pomyślnego rozwoju.

× **Wieczornica.** W sobotę t. j. 12 b. m. w sali Robotników Chrześcijańskich przy ulicy Piotrkowskiej, odbędzie się o godzinie 9 wieczorem zabawa taneczna dla członków i zaproszonych gości. Wejście dla członków bezpłatne, dla gości zaś: od panów po 50 kop., a od pań po 30 kop.

× **Dorożkarze.** Przyjeżdżający ostatnim pociągiem kolei Kaliskiej z Warszawy, uskarżają się na brak dorożek na wspomnianym pociągu. Niedogodności tej, przed paru laty zaradził pewien przedsiębiorca, który urządził komunikację omnibusem na wszystkie pociągi z dworca kaliskiego, lecz dorożkarze, w celu pozbycia się konkurencji, jakoby wyrządzali mu dotkliwie psoty, którei zmusili go do zaniechania przedsiębiorstwa tak wygodnego dla ogółu. Wobec czego, należało by zmusić tak pomysłowych dorożkarzy, do więcej dbałego obsługiwanie publiczności przez urządzenie dyżurów obowiązkowych jak to ma miejsce w Kutnie.

+ **Wyłygrasz.** Od lat paru, wałęsa się po tutejszym mieście i okolicy, człowiek w sile wieku i napastuje upatrzone

przez siebie osoby, a szczególnie przyjezdnych, wymuszając pieniężne datki. Człowiek ten z powołania rzemieślnik, mógł by uczciwie pracować, lecz nie chce; ma w tutejszym mieście synów przyzwolonych rzemieślników, których swym postępowaniem kompromituje. Czyby zatym miejscowa Władza, nie miała możliwości, uwolnić nas od owego osobnika.

+ **Ogłoszenia na parkanie kościelnym.** Na murze parkanu przy wejściu do kościoła kolegjackiego, w naszym mieście, w niedzielę 6 b. m. rano przed godziną 7, t. j. przed rozpoczęciem się rannego nabożeństwa, zostały rozklejone ogłoszenia, któremi jakiś agent Józef Nagiel (zapewne żyd), wzywał robotników do wyjazdu na roboty zagranicę.

Pominąwszy samo niesympatyczne dla nas agitowanie w tej kwestji między naszymi robotnikami, należy zastanowić się nad tym: czy umieszczanie na parkanach kościelnych podobnych ogłoszeń, nie uwłacza naszym świątyniom, a w danym wypadku, kto na to zezwolił, tymbardziej, że w Łowiczu dla podobnych ogłoszeń urządzone są szafki, i rozlepiac ogłoszenia na ścianach i parkanach wzbroniono.

+ **Przekupnie.** W przeszłym roku z rozporządzenia Władz wyższych, surowo był przestrzegany zakaz wzbraniający przekupniom wykupywania w niedozwolonej porze produktów spożywczych w naszym mieście. Czyżby zakaz ten został odwołany, gdyż przekup bez żadnych ograniczeń w czasie—kwitnie ku szkodzie całego naszego ogółu, a w szczególności biednych ludzi.

+ **Licytacja na stare drzewa.** W dniu 9 (22) kwietnia r. b. w kancelarii biura powiatu Łowickiego o godzinie 12 w południe odbędzie się licytacja „in plus“ na sprzedaż starych drzew na 15 wiorście Łowicko-rawskiej szosy, a mianowicie: z prawej strony tejże wiorsty 24 sztuki od sumy szacunkowej rb. 54, i z lewej strony powyższej wiorsty 25 sztuk, od sumy szacunkowej rb. 52 k. 50. Osoby pragnące przyjąć udział w licytacji obowiązane są przedstawić vadium na pierwszą grupę drzew w sumie rb. 3 kop. 40, a na drugą grupę rb. 5 k. 25. Utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie zaraz wypłacić zadeklarowaną sumę.

+ **Licytacja rybołówstwa na Bzurze.** Magistrat m. Łowicza zawiadamia, że w dniu 5(18) kwietnia r. b. o godzinie 11 z rana w sali tegoż magistratu odbędzie się głośna licytacja in plus na dzierżawę połowu ryb w Bzurze w granicach m. Łowicza, na 3 lata od daty zatwierdzenia licytacji. Licytacja rozpocznie się od rocznej dzierżawy w sumie rb. 79 k. 60, z warunkiem, że pragnący przyjąć udział w licytacji muszą złożyć vadjum w sumie rb. 8. Warunki licytacji mogą być przejrane w Magistracie w godzinach biurowych.

+ **Licytacja na oświetlenie miasta.** W dniu 19 kwietnia (2 maja) w sali magistratu m. Łowicza o godzinie 12-iej w południe odbędzie się licytacja in minus przez zapieczętowane deklaracje, na oddanie w dzierżawę oświetlenia miasta Łowicza na trzechlecie od daty zatwierdzenia licytacji do dnia 1 stycznia 1916 r. od sumy rocznej rb. 5770. Osoby pragnące przyjąć udział w licytacji, obowiązane są przedstawić przy zapieczętowanych deklaracjach kwit kasy miejskiej na wniesienie vadium w $\frac{1}{10}$ części sumy licytacyjnej, to jest rb. 577. Utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie sumę powyższą dopełnić do $\frac{1}{5}$ części dzierżawnej sumy.

+ **W sprawie unarodowienia handlu.** W tych dniach zwrócił się do redakcji „Kaliszanina“ jeden z gospodarzy ze wsi Tłokina pod Kaliszem w sprawie następującej: Gospodarze tłokińscy zajmują się hodowlą czereśni, które sprzedawane są hurtownie żydom po 10 kop. za funt. W roku zeszłym sprzedano czereśni za 20,000 rubli. Ponieważ włościanie tłokińscy chcieliby sprzedaż tego artykułu oddać w ręce rodaków, zwracają się za naszym pośrednictwem do osób, któreby zechciały prowadzić handel czereśniami, o zwrócenie się do nich w tej sprawie. Inne pisma polskie, popierające sprawę unarodowienia handlu, proszone są o przedrukowanie tej wzmianki.

+ **Wytłoki cukrowe, jako pasza.** W piśmiech pojawiła się pogłoska, jakoby niektóre cukrownie, susząc wytłoki, wysyłały je następnie do Prus, gdzie są chętnie nabywane, jako pasza. Ponieważ na Księstwie, otrzymując omawiane wytłoki, jako premium do plantacji, włościanie sprzedają takowe po 6 do 10 groszy, tłomacząc się, że inwentarz po użyciu wytłoków dostaje rozwolnienia, to znowu zapada na nogi; pożądanym byłoby na zebraniach kółek zaznajomionych zainteresowanych: jak dołować wytłoki, w jakiej proporcji brać je do siewki i jak przyrządzać picie dla krów, żeby nie narażać ich na wspomniane choroby. B.

+ **Krycie dachów.** Na Księstwie coraz więcej zaczynają zrywać z zakorzenionym zwyczajem krycia dachów słomą, zamieniając ją materiałem trwałszym i niełatwo palnym. W paru wsiach parafji Złakowskiej (Retki, Duplice) pokryto dachy blachą; inni projektują kryć dachówką, czyniąc starania o zakup nie zużytej przy budowie kościoła dachówki. Jest w tym oprócz bezpieczeństwa i pewne wyrachowanie; jeżeliby sprzedać słomę, jaką potrzeba by zużyć na pokrycie kilkakrotnie dachu, otrzymalibyśmy naddatek. B.

+ **Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.** Myśl, rzucona przez posła Grabskiego, zakładania po wsiach kas pożyczkowo-oszczędnościowych, zaczyna kiełkować. Powstał mianowicie zamiar założenia takiej kasy w Złakowie Kościelnym. Zamierzeniom tym można najwyżej przyklasnąć, zważywszy, iż wieś ta posiada budynek parafjalny, gdzie mogła by się powyższa instytucja pomieścić bezpłatnie; będąc wsią kościelną, tym samym sprzyja łatwej komunikacji, zwoływaniu zebrań, zbieraniu opinii o chcących zaciągnąć pożyczkę i t. d. Była by to kasa otwarta na zasadach ogólnych. Zapewne od wkładów płacono by po 5% brano zaś od pożyczek 6½ do 7%. Mamy wprowadzić kasy gminne, lecz te na największe nawet gospodarstwo wydają najwyżej 600 rs. pożyczki. Zważywszy, że cena ziemi ogromnie idzie w górę i że średnie nawet gospodarstwo przedstawia wartość do 7,000 rb., przyjdziemy do przekonania, że pożyczka do tej wysokości jest niezmiernie mała. Tymczasem wciąż słyszymy, że majątki na Kujawach, w Gostyńskim są rozparcelowane pomiędzy księżaków. Ci ostatni swoje osady wyprzedają sąsiadom. Sąsiedzi zaś, nie mając gotówki, zmuszeni są do próśb i poszukiwań wśród ziomków; po długich tarapatach otrzymują pożyczkę na 6—7% z warunkiem oddania na każde żądanie. Wytwarza to pewną zależność dłużnika od wierzyciela, pewien lęk i uległość. Powstanie kasy wszystkie te anomalje by usunęło, wydając pożyczkę na pewien określony termin. Ponieważ pożyczkę w kasie wydaje się za poręczeniem dwu osób, przeto zarówno lokata

kapitałów, jak i odebranie pożyczki jest bezwzględnie pewne. Kasa podobna winna jeszcze jedna powstać w gminie Jeziorkowskiej, mianowicie w Kocierzewie, w której to okolicy rozwinięty jest szeroko handel końmi. Narazie z otwarciem byłyby trudności, gdyż zapewne postawiła by tu veto swoje komisja gubernialna, nie chcąc dopuścić do konkurencji z kasą gminną, lecz przy dobrych chęciach i cierpliwości i tę przeszkodę można by usunąć. B.

+ **Telefony w gminach.** Gminy naszego Księstwa prawie wszystkie odmówiły kredytu na połączenie telefoniczne urzędów gminnych z Łowiczem. Ubolewać należy, iż tak źle zrozumiwały własny interes. Każda gmina posiada paręset rubli funduszów gminnych; otóż część tych pieniędzy można by było przeznaczyć na urządzenie telefonów, nie uciekając się zupełnie do nowych składek, co jest zwykle najgłówniejszą przeszkodą przy zaprowadzaniu różnych ulepszeń. Tymczasem wieś się przeobraża, potrzeby i wymagania rosną; życie wiejskie zaczyna pulsować przyspieszonym tętnem, podążając za miastem. W takich warunkach telefon jest niezbędny. Często dla zapytania się o list na pocztę, o ładunek na kole, o cenę zboża czy inwentarza, o jakąś kwestję urzędową w powiecie, trzeba poświęcać najmniej cały dzień czasu, robiąc przy tym kilkanaście, a czasem kilkadziesiąt wiorst drogi; posiadanie telefonu zredukowałoby czas do kilku minut, nie mówiąc o podróży. Niech zaś wypadnie pożar, napad, rabunek, kradzież koni, telefon wtedy jest wprost zbawienny. W ciągu kilku minut mogą być poświadczony okoliczne miasta, władze, policja; dadzą baczenie i opryszek dostanie się w ręce sprawiedliwości. Podobno zaprowadzeniu telefonów byli przeciwni sekretarze gminni, wychodząc z założenia, iż podobny aparat będzie wciąż absorbował ich lub ich rodziny, oraz że będzie sprawdzianem czy dany sekretarz jest obecny na stanowisku. Przeszkody, sądzę, można by z łatwością usunąć, umieszczając aparat w mieszkaniu stróża, co zaś do drugiej przeszkody, to są to obawy płonne i urojone, zapewne pisarz w dzień powszedni i tak być musi na służbie w godzinach biurowych, inaczej wywołał by zażalenia gminniaków, a z resztą czasu może robić co mu się podoba. Niechęć ta jakkolwiek nie była decydującą, udzielała się jednak i członkom gminy, co po większej części spowodowało odmowę w asygnowaniu pieniędzy na powyższe urządzenia. B.

+ **O puszkę pocztową.** Wieś Mastki leży przy szosie pocztowej Łowicko-Sannickiej. W celu wyzyskania tego położenia pragnie posiadać puszkę pocztową, do której by ona i okoliczne wsie mogły składać listy do wyekspedjowania, oraz zabierać korespondencję; zostawioną tu przez „pocztyljona“. Pośrednictwem w załatwianiu tej manipulacji chce zająć się w dobrze zrozumianym własnym interesie sklepikarz miejscowy, posiadający sklep przy samej szosie. Otóż powyższa wieś prosi za pośrednictwem „Łowiczanina“ osoby wtajemniczone, o łaskawe udzielenie informacji w tej materji, mianowicie: 1) Do kogo się udać z podaniem? 2) Kto ma kupić puszkę (poczta czy wieś). 3) O ile wieś, to jaka cena takiej puszkki. 4) Jakie formalności potrzebne do załatwienia powyższej kwestji. 5) Od kogo zależy polecenie woźcemu pocztę do Sannik, aby się zatrzymywał, korespondencje składał i zabierał z tej wsi?

Starania powyższej wsi nasuwają mi myśl, czy nie dobrze byłoby puszkę takie zaprowadzić w całym szeregu wsi księstwa Łowickiego, położonych przy traktach pocztowych. Wszak z Łowicza rozchodzi się kilka szos takich w różnych kierunkach, przeto trudności wielkich by nie było; zarząd zaś poczt zapewne zamierzeniem tym by sprzyjał. Brak podobnych puszek w niektórych zakątkach księstwa daje się ogromnie odczuwać. Już pominąwszy to, że za każdy raz z listem trzeba specjalnie chodzić na pocztę, robiąc często kilkanaście wiorst drogi, — listy przychodzące nie raz pilne, leżą całe miesiące w kancelarii gminnej, o ile ktoś się nie zmiłuje i nie doręczy adresatowi. Często zaś się zdarza, że list przerzucany z miejsca na miejsce, oglądany przez cały szereg ciekawych, ginie w końcu, nie dochodząc do właściwych rąk. O prenumerowaniu dzienników w takich warunkach nie może być mowy. Zagranicą takie najprostsze operacje pocztowe ułatwiane są przez nauczycieli szkół wiejskich (rozumie się za dodatkowym wynagrodzeniem); u nas na podobną innowację zapewne długo jeszcze trzeba będzie czekać.

B.

+ **Żydzi na wsi.** Opierając się na wyjaśnieniu Senatu, że żydom nie wolno mieszkać na wsi i gmina ma prawo żądać wysiedlenia ich z terytorjum gruntów włościańskich, gmina Sanniki podobno ma zamiar zastosować powyższe prawo względem żydów zamieszkałych we wsi tejże nazwy. Takż projekt powstał w gminie Pacyna, powiatu Gostyńskiego względem rodziny żydowskiej, zamieszkałej w kolonii Lwówek.

B.

+ **Z Kiernoz.** W osadzie naszej powstała myśl założenia sklepu współdzielczego, energicznie popierana przez proboszcza miejscowego ks. Pinakiewicza. Jest wszelka nadzieja, iż myśl ta wkrótce będzie urzeczywistniona. Uchwała zamknięcia miejscowej karczmy narazie nie może być wykonana, podobno dlatego, iż karczmarz zdążył przed uchwałą jeszcze wykupić patent na 2 letni wyszynk. A szkoda!

B.

+ **Świat.** Odbicie wartką falą płynącego życia współczesnego, jest przedewszystkiem treścią ostatniego „Świata”.

Sztuka i literatura, kwestja kobieca, świat wiedzy i pracy, wypadki na Balkanach znajdują tu swój wyraz w starannym opracowaniu specjalistów.

Po za ilustracjami numer zamieszcza około 40 portretów ludzi, wybijających się na pierwszy plan w bieżącym życiu społecznym, naukowym i artystycznym.

+ **Dziecko.** Od Kwietnia 1913 roku wychodzić będzie w Warszawie miesięcznik „Dziecko”, czasopismo poświęcone wychowaniu domowemu i społecznemu.

Przedmiotem rzeczonoego pisma będzie dziecko—jego natura, jego potrzeby, jego stosunek do rodziny i społeczeństwa, jego wychowanie po za nauką w szkole. Zadaniem pisma będzie wskazywanie, jak utrzymywać i wzmacniać zdrowie dziecka, jak uszlachetniać charakter wychowanka, jak przygotowywać do życia praktycznego i pracy społecznej przyszłe pokolenia narodu.

„Dziecko” będzie czasopismem dla szerokiego ogółu wychowawców—dla rodziców, a przedewszystkiem dla matek, dla nauczycielek i nauczycieli domowych, oraz dla wychowawczyń i wychowawców w internatach, dla bon, freblanek i ochroniarek, dla opiekunów dzieci opuszczonych i członków towarzystw wychowawczych,

także czasopismem dla badaczy i miłośników dzieci. Artykuły będą przystępne w formie i w języku, oraz, o ile to tylko możliwe i pożądane, stosowane bezpośrednio do praktyki.

Redakcja zebrała już dosyć znaczną drużynę współpracowników i powiększać ją będzie stale, dobierając odpowiednich współpracowników do wszystkich działów wychowania. Warunki prenumeraty: w Cesarstwie i na prowincji: Rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 k., kwartalnie 1 rb. 25 k. Pismo podpisywać będzie Redaktor i Wydawca Waldemar Osterloff. Adres redakcji: Wspólna 59, m. 15.

+ **O zwrot gmachów poklasztornych.** Po ogłoszeniu Ukazu Najwyższego o tolerancji religijnej, obywatele Piotrkowa zwrócili się do władzy wyższej z prośbą o zwrot gmachów poklasztornych, przyległych do kościoła po - Bernardyńskiego, w których mieściła się do niedawna drukarnia rządowa i redakcja „Gub. Wied.”, a dotąd jeszcze mieści się archiwum gubernialne i lokale służby niższej rządu gubernialnego. Sprawa ta przechodziła różne instancje, wreszcie znalazła się na drodze ku urzeczywistnieniu. W tych dniach otrzymano zapytanie general-gubernatora warszawskiego, na co te gmachy zostaną przeznaczone, gdyby zwrot ich został urzeczywistniony. Na zapytanie to gubernator piotrkowski dał odpowiedź przychylną, rokującą zwrot gmachów kościoła.

+ **Rachunkowość rolna.** Niezależnie od istniejącego biura rachunkowości rolnej przy C. T. R. istnieje w Warszawie podobne biuro, z identycznym programem, M. Pacoszyńskiego, które rozpoczyna obecnie drugi rok swojej działalności. Biuro to prowadzi rachunkowość kilku większych majątków, a również wykonało wiele prac dorywczych w majątkach ziemskich, jako to: zakładanie ksiąg buchalteryjnych, zestawienie bilansów i t. p.

Na uwagę zasługuje fakt, że pomienione biuro, pragnąc przyczynić się do spopularyzowania wiadomości z dziedziny ekonomiki rolnej—organizacji, administracji, rachunkowości, taksacji i t. p. wśród większych i mniejszych właścicieli ziemskich, zamierza w roku bieżącym wydać dwutygodnik poświęcony tym zagadnieniom p. t. *Rachmistrz gospodarczy*, na który koncesję już otrzymało. Wydawcą i kierownikiem pisma będzie p. M. Pacoszyński, autor licznych prac z dziedziny rolnictwa i buchalterji, redaktorem odpowiedzialnym — p. H. W. Gniewecki. Pismo to ma zapewnione współpracownictwo osób wybitnych, pracujących na niwie naukowej.

Mamy nadzieję, iż pismo wspomniane przyczyni się do rozszerzenia wśród rolników naszych wspomnianych wyżej najbardziej żywożywych nauk, które, mimo wielkiego znaczenia, dotąd są traktowane po macoszem.

+ **Polski Związek Zawodowy Ogrodników,** pragnąc przyczynić się do rozwoju sprawy ujęcia handlu produktami ogrodnictwami w ręce chrześcijan, postanowił dopomóc właścicielom sadów w poszukiwaniu solidnych i uczciwych dzierżawców ogrodów owocowych.

W tym celu Związek zbiera wszelkimi sposobami wiadomości o kandydatkach odpowiednich na dzierżawców i za jedną z dróg, wiodących do obranego celu, uznał rozsyłanie odezw do wszystkich księży katolickich w Królestwie Polskim.

Zarząd Polskiego Związku Zawodowego Ogrodników mieści się w Warszawie, Złota № 7.

× **Z Uroczystości jubileuszowych.** W podziękowaniu osobom biorącym udział w pracy podczas bału przeprowadzonego w drukarni nazwisko p. Józefa Bronikowskiego, co się niniejszym prosi.

× **Scyzoryk** zgubiony na ulicy, jest do odebrania w redakcji,

OFIARY.

Z okazji Jubileuszu, na rzecz szpitala Ś-go Tadeusza.
Henrykostwo Osieńscy rb. 3.

NOWINY Z OKOLIC.

-o- **Więści z Łęczycy.** Dawno, dawno, kochany Czytelniku, na szpaltach prasy naszej nic nie czytałeś o prastarej Łęczycy, położonej zaledwie w oddaleniu 5 mil od Kutna. A przecież i ten gród żyje i kroczy naprzód i bierze czynny udział w dzisiejszej ogólnej pracy społecznej dla dobra kraju!

Właśnie ostatnio bawilem około dwóch tygodni w różnych miejscowościach ziemi Łęczycy i pragnę się teraz z Wami, kochani Czytelnicy, podzielić swymi wrażeniami.

Otóż w samej Łęczycy bardzo dobrze prosperuje Tow. Wz. Kredytu, teatr amatorski, straż ogniowa ochotnicza i wiele innych społecznych instytucji. Jedno tylko jest niepowetowaną i najszkodliwszą plagą tego prastarego grodu, mianowicie chłaciaarze żydzi, którzy faktycznie opanowali całe miasto i w których rękach spoczywa cały tutejszy handel, a nawet i drobny przemysł!

Dobrzeby było, gdyby tak mieszkańcy chrześcijanie Łęczycy założyli w różnych punktach miasta kilka sklepów współdzielczych spożywczych i blawatnych. A chyba na to już wielki czas: handel w imieniu dobra naszej ojczyzny powinniśmy, spolszczyć

Oto dobre i złe wieści z prastarej Łęczycy.

-o- **Leśmierz.** Cieszymy się, cieszymy się, kochani Bracia - Rodacy! Ufajmy w przyszłość! Ufajmy w moc Narodu! Ufajmy, że nie zginiemy, a przeciwnie, wybniemy zwycięsko z dzisiejszego istic krytycznego położenia!

Tu i tam, w całym kraju już, sztandar z napisem: „Oświata, kultura, samopoczucie narodowe, polski przemysł, polski handel!” nie wisi tak sobie beczynnienie, a fruwa z jednego końca na drugi koniec i wszędzie pozostawia po sobie oznaki, lepszego, szczęśliwszego jutra dla Narodu!

Dowodem tego może służyć fabryczna osada Leśmierz, w powiecie Łęczycy-polożona.

Otóż jest tu duża cukrownia, browar, 3 młyny parowe i kilka dużych majątków ziemskich, jednym słowem, Tow. Akc. Przem. gospod. leśne, którego wartość przedstawia przeszło 4.000.000 rubli i które daje pracę około 1000 robotnikom! Cała osada posiada doskonale oświetlenie elektryczne i otoczona jest wspaniałymi ogrodami.

Lecz nie o to mi idzie, idzie mi zaś o rozwój życia społeczno-kulturalnego wśród robotników. Otóż tutejszy zarząd z p. p. Wł. Boetticherem, Emilem Gąsiorowskim i Czesławem Krzymuskim na czele przed dwoma laty wznosił okazały murowany piętrowy budynek, w którym mieści się wzorowa szkoła ludowa męzka i żeńska, ochrona i czytelnia. W prze-

szłym roku założono znowu sklep fabryczny współdzielczy, straż ochotniczą ogniową i orkiestrę fabryczną. W bieżącym zaś roku wznoszą już wspaniałe duży dwupiętrowy murowany budynek (zakupiono dla niego przeszło 300.000 cegły) na pomieszczenie domu ludowego dla robotników i ludu w siermiędze. W domu tym będą się mieścić takie instytucje: sala na odczyty, pogadanki, teatr amatorski i zabawy; kursy wieczorowe dla dorosłych analfabetów, herbaciarnia, pralnia, piekarnia, kąpiele ludowe i wiele innych.

Dalej zaznaczyć należy, że miejscowi robotnicy i okoliczni włościanie prawie zupełnie zaprzestali używać wódki, wskutek czego karczny żydowski upadły, a monopol musiano z braku klientów zamknąć. Pozatym ta osada fabryczna może się poszczycić brakiem zupełnym naszych najlepszych przyjaciół po kieszce — żydów.

A więc naśladowmy Leśmierz!

Podczaszy.

Skrzynka do listów.

Kławków, dnia 1/IV 1913 r.

W niedzielę przewodnią, idąc z kościoła, dowiedzieliśmy się od jednego z chorych, że dziś z powodu jubileuszu szpitalnego wolno jest zwiedzić szpital. I poszło nas kilka osób, zwiedziliśmy sale z chóremi, kaplicę, łaźnię, pralnię i aptekę.

Wszędzie oprowadzała nas chętnie Starsza Siostra Miłosierdzia i na wszystko dawała nam szczegółowe objaśnienia. A gdy zaszliśmy na salę gdzie był aparat telefoniczny, Siostra Miłosierdzia przemawia do nas w te słowa: „a możebyście chcieli porozmawiać telefonem?” a my mówimy i owszem, bośmy byli ciekawi, jak to może być, aby nie widząc się można ze sobą rozmawiać. Siostra mówi: to ja poproszę księdza kanonika Niemirę, on chętnie porozmawia z wami i jakoś tam Siostra porozumiała się przez telefon z księdzem kanonikiem, podała nam słuchawkę i byliśmy zaszczytzeni rozmową z czcigodnym kapłanem. Na odchodnym raczyła nas ucieszyć muzyką gramofonu i obdarzyła pamiątką z obrazków i medalików. Uszczęśliwieni podziękowaliśmy kochanej Siostrze, odeszliśmy do domów.

Za co Siostrze miłosierdzia całe nasze grono wycieczki składa serdeczne Bóg zapłać.

Uczestniczka wycieczki

Anna Wojdzina.

Szanowny Panie Redaktorze!

W sprawozdaniu o jubileuszu szpitalnym niewłaściwie nazwano doktora Karlsbada „asystentem”, gdyż jest on „ordynatorem szpitala św. Tadeusza”, zatwierdzonym na tym stanowisku przez odpowiednie władze.

Prosząc o sprostowanie tej niewłaściwości, pozostaję

Z poważaniem

D-r Stanisławski

lekarz naczelny szpitala.

W kwestji rybołówstwa.

Zapewne większości obywateli i mieszkańców naszego miasta wiadomo, że pewna grupa osób chce zawiązać w Łowiczu Towarzystwo rybackie, które ma na celu zarybienie rzeki, czego następ-

stwem będzie obniżenie ceny ryb i da się możliwość nawet ludziom mniej zamożnym jeść ryby w poście. Otóż mamy sposobność wyjścia z tego niewygodnego położenia. Jeżeli uda się amatorom otrzymać dzierżawę rzeki, to będziemy mieć możliwość zaradzić złemu. Ponieważ amatorom niezależny na nieograniczonych zyskach z dzierżawy, więc i ceny w przyszłości muszą spaść na ten produkt. Dla czego mamy się dawać wyzyskiwać, jeżeli możemy temu zapobiec. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć mieszkańców Łowicza z przebiegiem tej sprawy. Oto rok już upłynął od czasu gdy skończył się termin dzierżawy rzeki przez rybaka. Naznaczono następną licytację, która prawie że po cichu się odbyła. Na licytację tę za ledwie zdążył człowiek wysłany (od jednego z amatorów), który podniósł dzierżawę na kilka rubli więcej, lecz dalej nie licytował, bo niewiedział co ma robić, i rybak w ten sposób utrzymał się przy dzierżawie na trzy lata.

Amatorzy ze swojej strony zrobili podanie opatrzone 50 podpisami, w którym przedstawili, że rybak w rzece łapie ryby w czasie tarcia i że wogóle je niszczy, otóż amatorowie proszą, ażeby rzeka była im oddana w dzierżawę, ponieważ mają na celu zaprowadzenie ochrony ryb i zarybienie rzeki. Wskutek tej prośby, otrzymał rybak dzierżawę tylko na rok jeden. Co się działo z rybami w rzece przez ten czas, mogłyby opowiedzieć tylko te ryby, które ukryły się w niedostępne miejsca dla sieci. Po skończeniu zeszłego roku, naznaczona była powtórna licytacja, do której stanęli amatorzy z rybakami. Po przeczytaniu warunków kontraktu, dowiedzieliśmy się, że kontrakt zawiera inne warunki, aniżeli przedtem. Dawniej rybak łapał ryby siecią przez cały rok, a obecnie pozwala się dzierżawcy łapanie ryb na wędkę, a siecią tylko dwa dni w roku, pod kontrolą urzędnika z Magistratu. Ryby do pół funta powinny być wyrzucane z sieci napowrót do wody. Rybacy niezgodzili się na takie warunki i odstąpili od licytacji, a w szczególności pan Kret. Amatorzy ze swej strony uważali, że warunki postawione w danym kontrakcie są wygodne i zgodzili się na nie, tylko prosili, żeby pozwolono im brać opłatę po rublu od tych amatorów, którzy łapią ryby na wędkę. Podpisali się wszyscy stawający do licytacji, a w tej liczbie i pan Kret rybak. Magistrat wysłał ten kontrakt do gubernji, a władze Gubernjalne zgodziły się na wszystko i został zrobiony formalny kontrakt z panem Janem Jancsi i panem Józefem Jabłońskim. Wobec powyższego, rybak podał prośbę do Gubernji o unieważnienie tego kontraktu, na którym sam się podpisał, motywując tym, że nie był zawiadomiony o licytacji, następstwem czego było unieważnienie kontraktu i naznaczenie ponowne licytacji. Zapewne rybak dąży do podbicia dzierżawy jak najwyżej, aby rozbić kółko amatorów i w przyszłości zostać panem sytuacji. Dzierżawę chociaż zapłaci się drogo, to mieszkańcy na funkcjach kupionych ryb zwrócą z lichwą.

Otóż prosimy Panów Radnych i Obywateli, aby raz koniec położyć tej krętalinie ze strony pana K., a rybołówstwo oddać amatorom. Zdaje mi się, że mieszkańcy na tym lepiej wyjdą.

L. Sadz.

1.600-rocznica.

Stosownie do słów Chrystusa Pana: „Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą” — Kościół Chrystusowy znosił w obszarach państwa rzymskiego srogi prześladowanie prawie przez trzy wieki. Wprawdzie były i krótkie przerwy w tych krwawych dziejach Kościoła, ale wówczas chrześcijaństwo było tylko tolerowane, dopiero na początku IV wieku w roku 312 zostało prawnie uznane, uzyskało spokój i swobodę jawnego rozszerzania się. Stało się to za panowania Konstancyjusz Wielkiego,¹⁾ syna Konstancjusza Chlorusa,²⁾ który w r. 305 po złożeniu godności augustów przez Dyoklecjana³⁾ i Maksymijana,⁴⁾ objął rządy nad zachodnią częścią państwa rzymskiego podczas, gdy wschodnia zostawała pod władzą Galeryjusza.⁵⁾ Już Konstancyjusz Chlorus w swoich prowincjach zakazał prześladowania chrześcijan, zaś Galeryjusz w którego kraju lała się krew wyznawców Jezusa Chrystusa przez lat kilka, dopiero dręczony wyrzutami sumienia, złamany chorobą, zmienił swe zapatrywanie, zaczął błagać Boga chrześcijan o ulgę w cierpieniach i w roku 311 wydał edykt (postanowienie), że chrześcijanie mogą bez przeszkody wiarę swoją i w jego państwie wyznawać pod warunkiem, żeby się modlili za niego. Wówczas wielu wyznawców Chrystusa Pana uwolniono z więzień i kopalni i ci nieszczęśliwi, pokaleczeni, wycieńczeni głodem i nędzą, powrócili do swych stron rodzinnych z dziękczynną pieśnią na ustach. (d. c. n.) Zenon.

¹⁾ Konstancjusz Wielki (Caius, Flavius, Valerius, Aurelius, Claudius) urodzony w Naissus w Mezji 274 roku. Mezja, po łacinie Moesia, prowincja rzymska między Dunajem i górami Haemus, rozciągała się od Sawy aż do morza Czarnego i przez rzekę Cabros (obecnie Zibrze) była podzieloną na Niższą i Wyższą.

²⁾ Konstancjusz Chlorus (Flavius, Valerius, Eutropius) syn obywatela zamożnego z Wyższej Mezji, urodzony 250 r., zmarł 306 r. w Jorku w Brytanji.

³⁾ Dyoklecjan (Caius, Aurelius, Valerianus, Diocletianus) z przydomkiem Jovius, cesarz, za współregenta z tytułem augusta, przyjął dzielnego wodza Maksymijana (Marcus, Antonius, Valerianus, Maximianus) z przydomkiem Herculus. W r. 292 dla nadania rządowi państwa większej energii — obaj wymieniłi przybrali sobie do pomocy Galeryjusza i Konstancjusza Chlorusa i podzielili państwo między siebie w ten sposób: Maksymijan otrzymał Afrykę i Italję ze stolicą w Medjolanie, Galeryjusz — kraje Naddunajskie, Konstancjusz Chlorus — Hiszpanję, Gallję i Brytanję a Dyoklecjan zatrzymał dla siebie: Trację, Azyję i Egipt z rezydencją w Nikomedji, zachowując przy sobie zwierzchnią władzę. W 303 r. Dyoklecjan nakazał największe prześladowanie chrześcijan, z tronu ustąpił w r. 305 i umarł w Dalmacji 313 roku.

⁴⁾ Isbid, dawniej Nikomedja, stolica Bitanji nad odnogą Astakane.

⁵⁾ Maksymijan na rozkaz Dyoklecjana złożył godność augusta, ale w 306 roku przybrał ją napowrót i razem z synem Maksencjuszem panował. Przez syna wygnany, a w powstaniu przeciw Konstancjuszowi Wielkiemu pobity i schwytyany, w 310 r. został pozbawiony życia przez uduszenie.

August wyraz, znaczy: święty, poświęcony, czci godny, szanowany, dostojny. Tym wyrazem „August” na 27 lat przed narodzeniem Chrystusa, rzymianie przez wdzięczność uczcili Cezara Oktawijusza (Caius, Julius, Cezar, Octavian) i odtąd wyraz ten, tytuł honorowy, oznacza niejako osobę cesarza.

⁶⁾ Galeryjusz (Caius, Valerius, Maximianus) z pastucha dackiego, żołnierz, a następnie od 305 r. współcesarz, za którego odbyło się ostatnie najstraszliwsze prześladowanie chrześcijan.

Tydzień polityczny.

Pisano w swoim czasie, że pomiędzy Austrią i Rosją nastąpi demobilizacja, tymczasem widzimy, że nie tylko pomiędzy



jedną a drugą cel ten jest dalekim do wprowadzenia go w czyn, ale nawet inne mocarstwa całej Europy jakby podmowane wobec niepewności jutra, powiększają gotowość sił swoich bojowych czy to na morzu, czy też na lądzie.

A zarzewie rzucone przez zręcznych pomiędzy związkowe państwa Bałkańskie, przemienia się w płomień. I gdyby pozostawiono ich samym sobie, mogłoby się uporać i ugasić swe nietylko instynkty rasowe, ale i godność narodową plemienia słowiańskiego postawić na wysokości zadania. Inaczej, w wirze waśni wspólnych paść muszą, i to hasło, na sztandarze którego stać powinno: My słowianie..., będzie tylko mytem niedoścignionym.

Bo i kto właściwie nadaje ton słowiańszczyźnie na Bałkanach? Kto dyktuje prawa?

Dorywczą junakierją związkowców ustanie z chwilą, kiedy ostatecznie przekonają się, że są odosobnieni, pozostawieni tylko sobie bez pomocy zewnętrznej; zaprzestaną się ludzi i będą bezsilni wobec intryg, i wtenczas to, zachłanność polityki Austrii, Niemiec, Francji i Anglii, wyjdzie na widownię. I tu właśnie muszą się zetrzeć potęgi świata, a co zatym — wzajemne ustępstwa; a idea słowiańska paść musi.

Orientując się w sytuacji, widzimy, że obecnie dominujące stanowisko w sprawach bałkańskich zajmuje Anglia; dowodem czego posłużyć może międzynarodowa demonstracja flot przeciwko Czarnogórze, a naczelnym wodzem której został vice admirał augielski, przesyłający z Cattaro depeşe do rządu Czarnogórskiego z żądaniem, by Czarnogórze niezwłocznie wyraziło swą gotowość poddania się woli mocarstw i zaprzestania bombardowania Skutari.

Z tego należy wnosić, że Anglia jest potęgą. I stać ją na to, albowiem będąc największą potęgą na morzu, wzmożoną jeszcze przez zjednoczone siły całego imperjum brytańskiego, jak Szkocji i Irlandji, Dominium Kanadyjskie, Stany Zjednoczone Południowej Afryki, Republikę Australijską i Nową Zelandję, wszystko do niedawna usposobione wrogo przeciw Anglii, dziś zaś przez nadanie im praw, autonomji, zamieniła w najlepszych przyjaciół. Siły te potęgują jeszcze Indie z 500 milionami ludności, a cesarzem których jest król Jerzy V, przez ręce którego, arystokracja, maharadzowie, z prywatnych szkatuł swoich ofiarowują specjalną flotę na usługi Anglii. To też z chwilą wrzenia na Bałkanach, kiedy wychodzi nowy impuls w kierunku ukształtowania się równowagi sił w polityce świata, nie należy zapominać czym jest Anglia. Przeto mocarstwa nie dopuszczają aby ich wola zbiorowa była zlekceważoną przez maleńkie Czarnogórze.

Książę Trubeckoj, w wstępnym artykule „Russkaja Molwa“ zamieścił artykuł, w którym dowodzi, że polityka rosyjska wobec Polaków i Ukraińców, jest podstawą, na której się opiera tak zwany austro-slawizm. Książę Trubeckoj dowodzi, że rozwiązanie kwestji polskiej jest kluczem, do rozwiązania bliskiego Wschodu. Zjednoczenie słowiańskie jest niemożliwe, dopóki Polacy uważani będą za obywateli drugiego rzędu. Nacjonalizm zaś rosyjski jest główną przeszkodą do zjednoczenia wszystkich słowian“. Czyli że dość jeszcze pozostaje czasu, aby naprawić wiekopomne błędy. W zjednoczeniu sila!

Jednak nas Polaków bujna fantazja wielkości niech nie unosi. Przez różowe szkła nie należy patrzeć. W tym chaosie pojęć na kontynencie Europy, My Polacy, jesteśmy w odosobnieniu, a przez zbytnią zarozumiałość doszczętnie paść możemy ofiarą, a po trupach naszych przejdą wszyscy do porządku dziennego. Nie zapominajmy tylko o jednym: Sympatje nasze muszą przy kimś pozostać, przewodnią jednak myślą naszą, niech będzie zmysł orientacji, praca nad sobą.

N.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Stan zdrowia Ojca świętego. Rzym. Onegdaj po przybyciu pielgrzymki lombardzkiej, o godz. 8-ej wiecz., zemdlął papież. Przywołano lekarza przybocznego i siostrę papieża. Przyczyną zemdleńia jest, jak twierdzą, zapalenie nerek. W nocy papież miał 59 stopni gorączki; dzisiaj temperatura nieco opadła. Stan jest ciężki. W Watykanie panuje wielkie zaniepokojenie o życie chorego. Dziś przybyła do papieża siostra jego. Wszystkie cudzoziemskie audjencje i pielgrzymki, między innymi pielgrzymkę polską odwołano.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Stan. Orzech. „Pieśń Miłości“ umieścimy.

Czesławowi Szym. W swobodnym czasie wydrukujemy.

Chasta. Umieścimy.

Zbigniewowi. Skorzystamy.

Kinematograf „EOS“

W sobotę 12 i niedzielę 13 kwietnia r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Kanada (zdjęcia z natury). Porywczy botanik (komiczne).

Część II. Bosonoga tancerka (dramat w 2-ch częściach, wykonany przez wybitną artystkę Napiórkowską).

Część III. Jak się tworzą obłoki (naukowe). Pacjent z prowincji (komiczne.) Niewykryci figlarze (komiczne.)

W sobotę i niedzielę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 7, a drugie o godzinie 8 $\frac{1}{2}$ wieczorem.

BROWAR

Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: jasne, pilzeńskie, bawarskie i zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsce.

453.

SKŁADY

Materiałów Aptecznych i farb

Prowizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ul. Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym-Rynku przy ul. Bielawskiej.

Poleca wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, pokosty, farby, terpentyny i lakiery, oraz nasiona warzywne i pastewne wypróbowanej dobroci.

440.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Rb. 3.000 do wypożyczenia na pewną hipotekę. Wiadomość w redakcji. 562-1-1

W posesji 162 przy Nowym Rynku, od 1 kwietnia r. b. jest do sprzedania budynek drewniany z bali 4 całowych zdatny na dom, stodołę, stajnię lub oborę. Budynek ma długości 61 $\frac{1}{2}$, a szerokości 9 łokci, ścian poprzecznych 8. Drzewo dobre. Wiadomość na miejscu u Józefa Bronikowskiego (tam gdzie skład żelaza Braci Balcer.) 540

Pies wyżeł i fuzja Lancastera 12, do sprzedania. Wiadomość w redakcji. 549-2-2.

Cztery pokoje frontowe z balkonem, przedpokój, kuchnia, zlew na 1 piętrze do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość ulica Piotrkowska róg Nowego Rynku № 25 u właściciela 552-3-2

Herbaciarnia-kawiarnia do sprzedania. Łowicz Stary Rynek A. Świdarski. 554-2-2

Do sprzedania pod Willę parcela gruntu móg 3, pretów 242 w lesie głowińskim przy stacji Głowno Drogi Kaliskiej. Wiadomość Łowicz u Józefa Bronikowskiego № 162 Nowy Rynek. 558-2-2

Introligatornia przy księgarni K. Rybackiego w Łowiczu, przyjmuje do oprawy księgi ludności, buchalteryjne, kontowe, szkolne, biblioteczne, od zwykłych, do najodborniejszych ze złoceniami, do nabożeństwa, roboty galanterijne, dział pudełkarski, podklejanie kart geograficznych, dyplomów, obrazów i t. p. przedmiotów wchodzących w zakres introligatorstwa galanterijnego.

„Kurjera Ilustrowanego“ otrzymuje codziennie nowe wydanie księgarni K. Rybackiego.